

# Waldemar Chrostowski

---

## Duszpasterstwo biblijne jako składnik nowej ewangelizacji

---

Collectanea Theologica 72/3, 55-71

---

2002

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WALDEMAR CHROSTOWSKI, WARSZAWA

## **DUSZPASTERSTWO BIBLIJNE JAKO SKŁADNIK NOWEJ EWANGELIZACJI**

Postulat nowej ewangelizacji zyskał na znaczeniu w kontekście przygotowań, a następnie uroczystych obchodów Wielkiego Jubileuszu Roku 2000. Patrząc z perspektywy Kościoła katolickiego w Polsce, pojawił się on po raz pierwszy podczas trzeciej pielgrzymki Jana Pawła II do ojczyzny. W homilii wygłoszonej 14 czerwca 1987 r. na placu Defilad w Warszawie na zakończenie II Krajowego Kongresu Eucharystycznego Ojciec Święty powiedział: „«Kościół cały jest misyjny». Cały i wszędzie! Wy wszyscy, którzy nie podejmujecie posługi na terenach misyjnych – nie zapominajcie, że nasza własna polska Ojczyzna wciąż potrzebuje nowej ewangelizacji. Podobnie jak cała chrześcijańska Europa. Po setkach lat – i po tysiącletniach – wciąż na nowo! Cała Europa stała się kontynentem wielkiego wyzwania dla Ewangelii. I Polska też”.

Goście zachęty do nowej ewangelizacji wielokrotnie przewijały się w nauczaniu Jana Pawła II, również tym, które kierował do wiernych podczas licznych pielgrzymek apostolskich. Fundament i kierunek został wytyczony w encyklice *Redemptoris missio*, ogłoszonej 7 grudnia 1990 r., w której czytamy: „W krajach o chrześcijaństwie dawnej daty, ale czasem również w Kościołach młodych, całe grupy ochrzczonych utraciły żywy sens wiary albo wprost nie uważają się już za członków Kościoła, prowadząc życie dalekie od Chrystusa i od Jego Ewangelii. W tym wypadku zachodzi potrzeba «nowej ewangelizacji» albo «re-ewangelizacji»” (nr 33). Żyjąc w religijnym i moralnym zubożeniu wielu ochrzczonych zachowuje wprawdzie jakąś wiarę, ale potrzebuje nowych impulsów, by ją ożywić i doświadczyć osobistego związku z Chrystusem w codziennym życiu. Misja nowej ewangelizacji polega w gruncie rzeczy na wspólnej odpowiedzialności za Kościół. Należy ją podjąć w sytuacji charakterystycznego napięcia, jakie istnieje między daleko posuniętą

sekularyzacją wielu społeczeństw a widocznym ożywieniem religijności w różnych rejonach Europy i świata. Pozytywna odpowiedź na te wyzwania to główny obowiązek współczesnego duszpasterstwa, również tego, które w szczególniejszy sposób nosi znamiona biblijnego.

### **Szukam, o Panie, Twojego oblicza**

Nowa ewangelizacja podejmuje, rozwija i przekłada na język współczesnych naszemu pokoleniu potrzeb i okoliczności, całą Tradycję Kościoła i zwłaszcza nauczanie II Soboru Watykańskiego (1962-1965). Od czasu jego zakończenia wyrosły dwa nowe pokolenia, których sytuacja duchowa, religijna, intelektualna i społeczna jest pod wieloma względami radykalnie odmienna od istniejącej wcześniej. Szukając najbardziej zwięzłego określenia, czym jest nowa ewangelizacja, można powiedzieć, że chodzi o dostosowanie duszpasterstwa sprawowanego przez Kościół do wymogów i potrzeb, jakie dają o sobie znać w rezultacie powszechnej egzystencjalnej potrzeby odnalezienia sensu życia. Już w Starym Testamencie rozlegało się wołanie, które znalazło wyraz w Ps 27:

„Tobie mówi moje serce: «Szukaj Jego oblicza!»

Szukam, o Panie, Twojego oblicza” (w. 8),

W długich dziejach ludzkości ateści świadomie i z przekonaniem negujący istnienie Boga stanowili znikomą mniejszość. Także dzisiaj największym problemem jest nie tyle ateizm, ile obojętność religijna. Nie omija ona, aczkolwiek nie zawsze łatwo jest to uchwycić i opisać, również ludzi ochrzczonych. Nie wystarczy bowiem wierzyć, że Bóg istnieje, lecz potrzebne jest cierpliwe odkrywanie Jego życiodajnej obecności w nas i wokół nas. Obecności, która przesądza o tym, iż człowiek czuje się spokojny i bezpieczny i dlatego potrafi właściwie rozeznaczyć i przyjąć sens życia. Różne religie dają różne odpowiedzi o Bogu i Jego obliczu. Na ich tle chrześcijaństwo ma bardzo specyficzny rys, rzutuujący na istotę i charakter uprawianego w Kościele i przez Kościół duszpasterstwa biblijnego. Specyfikę wiary chrześcijańskiej stanowi bowiem to, że wychodząc naprzeciw ludzkiemu pragnieniu poznawania i przeżywania Boga, przypomina ona i podkreśla, że sam Bóg odpowiedział na tę tajemniczą potrzebę i pragnie skutecznie sprostać głodowi istniejącemu w ludzkich sercach. To absolutnie unikatowe i nadzwyczajne „wyj-

ście” Boga ku człowiekowi dokonało się w osobie Jezusa Chrystusa, w którym – dla nas i dla naszego zbawienia – prawdziwy i niepojęty Bóg stał się człowiekiem. Szukając oblicza Boga, możemy je najpełniej odnaleźć i rozpoznać właśnie w Jezusie Chrystusie. Najkrótsza i najbardziej owocna droga do Boga wiedzie przez Niego, bo On jest najpełniejszym objawieniem Boga. A wskutek tego wyznawanego w wierze faktu, chrześcijaństwo ma światu do powiedzenia o Bogu znacznie więcej niż jakakolwiek inna religia. Jest tak dlatego, ponieważ w Jezusie Chrystusie Bóg objawił bogactwo swojego wewnętrznego życia, ukazując się jako Ojciec, Syn i Duch Święty. Miłość, którą żywi On względem każdego człowieka, jest przedłużeniem i uobecnieniem tej samej miłości, jaka jednoczy i łączy trzy Osoby Boskie. W 2001 r., obchodzonym jako Rok Kardynała Stefana Wyszyńskiego, w którym przypadło stulecie jego urodzin i dwudziestolecie jego śmierci, przypomniano, że niezłomny Prymas Tysiąclecia, w listach do kapłanów pisanych podczas więziennego upokorzenia i utrapienia, mocno podkreślał tajemnicę Trójjedynego Boga i kładł wielki nacisk na związek każdego kapłana z Bogiem, który jest Miłością.

6 stycznia 2001 r., na zakończenie obchodów Wielkiego Jubileuszu, Jan Paweł II ogłosił list apostolski *Novo millennio ineunte*. Jego pierwszy rozdział podejmuje temat *Spotkanie z Chrystusem jako dziedzictwo Wielkiego Jubileuszu*. Uroczyste milenijne obchody, które organizowano na całym świecie, były świętowaniem dwutysiąclecia tajemnicy wcielenia. Dla Kościoła był to uprzywilejowany czas uwielbienia Boga, a także pojednania i odbudowywania nadziei. Jan Paweł II wyliczył (nr 5-14) rozmaite aspekty przeżywania przez Kościół Wielkiego Jubileuszu: żywa świadomość miejsca tajemnicy Chrystusa na tle historii zbawienia, oczyszczenie pamięci, nowe do wartościowanie świadków wiary, wzgląd na Kościół pielgrzymujący, miejsce i rola młodzieży, zjawisko pielgrzymowania, Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny, wymiary ekumeniczny i dialogu międzyreligijnego, a wreszcie obowiązek przywracania zachwianej sprawiedliwości społecznej.

Powstaje pytanie o to, co jest najważniejszym owocem jubileuszowych obchodów oraz istotą dziedzictwa, pod które położyły one nowe podwaliny. Jan Paweł II stwierdził: „Gdybyśmy jednak mieli wyrazić najzwięźlejš samą istotę wielkiego dziedzictwa Jubileuszu, nie wahałbym się stwierdzić, że jest nią kontemplacja

oblicza Chrystusa: Chrystusa, którego postrzegamy jako postać historyczną i jako tajemnicę, i którego wieloraką obecność przeżywamy w Kościele i w świecie, wyznając, że On jest sensem historii i światłem na naszej drodze” (nr 15). Być chrześcijaninem, to kontemplować oblicze Chrystusa i przez Niego zmierzać do Ojca. Skoro chrześcijanie doświadczają niezwyklej obecności Boga w Jezusie, to zwłaszcza kapłani, zakonnicy oraz ci, którzy przygotowują się do kapłaństwa i życia zakonnego, powinni chętnie dzielić się własnym doświadczeniem wiary z innymi. Tak znajdzie wyraz najgłębsze zaufanie słowom Chrystusa: *Duc in altum*, „Wy płyn na głębie!”

Wśród licznych zadań Ojciec Święty wymienił potrzebę opracowania nowego skutecznego programu duszpasterskiego na okres po Jubileuszu. Nawiązując do ewangelicznego tekstu z epizodem kilku Greków, którzy zwrócili się do apostoła Filipa z prośbą chcemy ujrzeć Jezusa” (J 12,21), zauważył, że „także ludzie naszych czasów, choć może nie zawsze świadomie, proszą dzisiejszych chrześcijan, aby nie tylko «mówili» o Chrystusie, ale w pewnym sensie pozwolili im Go «zobaczyć»” (nr 16). Na tym tle zrozumiała staje się konkluzja: „Nasze świadectwo byłoby jednak niedopuszczalnie ubogie, gdybyśmy my sami, jako pierwsi, nie byli tymi, którzy kontemplują oblicze Chrystusa. Wielki Jubileusz z pewnością dopomógł nam stać się nimi w głębszym sensie” (*tamże*). Nie wystarczy jednak mówić o Chrystusie, a nawet na różne sposoby Go głosić. Trzeba starać się wiarygodnie pokazać Chrystusa, co oznacza żmudny proces duchowy i intelektualny, a także potrzebę świadectwa o Nim własnym życiem.

Ogromnego znaczenia nabiera świadectwo Ewangelii. Jan Paweł II przypomina: „Kontemplacja oblicza Chrystusa winna czerpać inspirację z tego, co mówi o Nim Pismo Święte, które od pierwszej do ostatniej strony przeniknięte jest Jego tajemnicą ukazywaną w niejasnym zarysie w Starym Testamencie, a w pełni objawioną w Nowym, co pozwala św. Hieronimowi orzec stanowczo, że «nieznajomość Pisma to nieznajomość samego Chrystusa»” (nr 17). Dochodzimy do sedna sprawy, uzasadniającego potrzebę duszpasterstwa biblijnego w dziele nowej ewangelizacji. Skoro polega ona na tym, aby skuteczniej trafić do współczesnego człowieka, co dokonuje się przez głębsze i bardziej osobiste kontemplowanie oblicza Chrystusa, zatem jedno z najważniejszych wyzwań stanowi dalsze upowszechnianie praktyki czytania i rozważania Pisma Świętego.

W ostatnich dziesięcioleciach dokonano się pod tym względem wiele dobrego. Młodzież i dorośli sięgają po Biblię częściej niż przedtem. Istnieją jednak rozmaite sposoby jej czytania, podczas gdy Jan Paweł II ma na myśli sposób specyficznie chrześcijański, który można określić mianem lektury chrystologicznej bądź chrystocentrycznej. Uznaje ona fakt, iż całe Pismo Święte, „od pierwszej do ostatniej strony”, jest przeniknięte tajemnicą Jezusa Chrystusa. Na kartach Starego Testamentu są to zapowiedzi i obietnice, zaś w Nowym Testamencie ich spełnienie. Jeżeli chrześcijanin sięga po Biblię, czyni tak nie tylko, ani nie przede wszystkim po to, aby poznać cziogodną literaturę bądź spotykać się ze starożytnymi kulturami i ludźmi, ale dlatego że pragnie spotkać i przeżyć Jezusa Chrystusa. Może Go zobaczyć, bo jest On w niej rzeczywiście obecny.

Kościółowi i w Kościele bardzo jest potrzebne duszpasterstwo biblijne. Nie polega ono jednak na drobiazgowej znajomości ksiąg, postaci i epizodów biblijnych oraz przyswojeniu sobie mnóstwa informacji o charakterze historycznym, archeologicznym, społecznym, religijnym, geograficznym, topograficznym, językowym itp. One wszystkie są ważne, ale najważniejszy cel stanowi osobiste spotkanie z objawiającym się Bogiem, przenoszone na całość życia i wszystkie jego aspekty. „Zachowując więz z Pismem Świętym, otwieramy się na działanie Ducha (por. J 15,26), z którego teksty biblijne biorą początek, a zarazem na świadectwo Apostołów (por. J 15,27), którzy bezpośrednio zetknęli się z Chrystusem, Słowem życia, widzieli Go na własne oczy, słyszeli własnymi uszami, dotykali rękoma (por. 1 J 1,1)” (nr 17). Jan Paweł II przypomina również prawdę wypukloną podczas Vaticanum II, iż nasze spotkanie ze Zbawicielem obecnym na kartach Pisma Świętego odbywa się przez pryzmat świadectwa innych, zwłaszcza apostołów, którzy byli naocznymi świadkami Jego życia. Ewangelie, podobnie jak pozostałe księgi biblijne, powstały z wiary i dla wiary. Budzenie i ożywianie wiary jest ich celem i temu powinno być podporządkowane również ich czytanie.

W ostatnich latach, w nowej sytuacji społeczno-politycznej w Polsce, mnożą się konkursy i quizy biblijne, w których bierze udział głównie młodzież ze szkół gimnazjalnych i licealnych. Jednym z najpoważniejszych jest Ogólnopolski Konkurs Wiedzy Biblijnej, którego dziewiąta edycja miała miejsce w lutym 2002 r. w Warszawie. Uczestnicy wykazują ogromną i bardzo szczegółową wie-

dę, świadcząca że wielokrotnie przeczytali całość bądź wybrane fragmenty Pisma Świętego. Aczkolwiek tego typu aktywność jest na pewno cennym elementem duszpasterstwa biblijnego, nie wyczerpuje w niej ono swojego znaczenia i treści. Zasadniczym celem nie jest bowiem biegłość w przytaczaniu i kojarzeniu rozmaitych szczegółów, ale próba głębszego poznania, zrozumienia i doświadczenia Jezusa Chrystusa. Chrześcijańska lektura Biblii rodzi się z głodu ujrzania Boga, spełnionego w spotkaniu z Jego Synem, objawionym na kartach ksiąg świętych. Zadanie głoszenia wiary i świadczenia o niej, stanowiące cel nowej ewangelizacji, urzeczywistnia się w kontakcie z proklamacją wiary tych, którzy jako pierwsi stali się świadkami objawiającego się Boga. Dobrze pojęte duszpasterstwo biblijne to spotkanie z żywym Bogiem, który wciąż wychodzi naprzeciw tęsknotom człowieka, a także z pierwszymi świadkami wiary, którzy stworzyli podwaliny chrześcijaństwa, dając temu wyraz w wierności posuniętej często aż do śmierci.

### **Droga wiary**

Duszpasterstwo biblijne nie sprowadza się do wychodzenia naprzeciw intelektualnej ciekawości, lecz sprzyja pogłębieniu wiary, która stale szuka wsparcia i pragnie się rozwijać. Jest to przede wszystkim wielka przygoda duchowa, z której dzięki Bożemu wsparciu i spotkaniu ze świadectwem tych, którzy uwierzyli przed nami, chrześcijanin wychodzi jako człowiek dojrzały. Owocnie spotykając Jezusa Chrystusa, tym pełniej staje się sobą. Ponieważ Pismo Święte wyrosło z wiary wielu pokoleń biblijnego Izraela oraz z wiary Kościoła apostołskiego po to, aby tę wiarę umocnić i przekazywać następnym pokoleniom, owocna lektura ksiąg świętych odbywa się wtedy, gdy służą one budowaniu i rozwijaniu wiary w Jezusa jako Mesjasza i Syna Bożego.

Objasniając drogę wiary Jan Paweł II napisał: „Do Jezusa nie można dotrzeć inaczej jak tylko przez wiarę, pokonując drogę, której etapy zdaje się wskazywać sama Ewangelia w znanym opisie rozmowy, do jakiej doszło w Cezarei Filipowej (por. Mt 16,13-20). Dokonując tam jak gdyby pierwszego podsumowania swej misji, Jezus pyta uczniów, za kogo uważają Go ludzie, i w odpowiedzi słyszy, że «jedni za Jana Chrzyciela, inni za Eliasza, jeszcze inni za Jeremiasza albo za jednego z proroków» (Mt 16,14). Odpowiedź

z pewnością budująca, ale odległa jeszcze – i to jak bardzo – od prawdy (...) W rzeczywistości Jezus jest kimś zupełnie innym! Właśnie tego wyższego stopnia poznania, które dociera do Jego głębokiej tożsamości, oczekuje On od «swoich»: «wy za kogo Mnie uważacie?» (Mt 16,15). Tylko wiara, jaką wyznaje Piotr, a wraz z nim Kościół wszystkich czasów, trafia odpowiedzią w sedno prawdy, przenikając do głębi tajemnicy: «Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego» (Mt 16,16)” (nr 19).

Dylematy rozmowy pod Cezareą Filipową stale powracają, również i w naszych czasach. Chrześcijańskie zapatrywania na Jezusa i Jego posłannictwo nie mogą odwzorowywać poglądów mniejszości bądź większości, gdyby te miały się z nimi nie zgadzać. Współczesna mentalność, karmiona taktyką części wpływowych środków masowego przekazu, uczyniła z postulatu demokracji swoistego idola. Po tej linii przeprowadza się rozmaite ankiety i sondaże, sugerując, że kształt życia społecznego i indywidualnego powinien wynikać z zapatrywań statystycznej większości. Znamienne, że w ramach odgórnie forsowanej politycznej poprawności istnieje klasa „inżynierów dusz”, bacznie omijających te pola i dziedziny, na których poglądy większości są im niewygodne. Niezależnie od tych wszystkich uwarunkowań, a czasami wbrew nim, fundament tożsamości chrześcijańskiej stanowi odpowiedź na pytanie kierowane przez Chrystusa do tych, którzy Go wyznają: „A wy za kogo Mnie uważacie?” Bez tej świadomości każde duszpasterstwo, nawet jeżeli nazywa siebie biblijnym, będzie powierzchowne i bardzo płytkie. Może się zdarzyć, że są podejmowane w jego ramach różne rozmaite widowiskowe inicjatywy, lecz ich celem jest sprostanie zwyczajnej ciekawości, dotyczącej np. świata starożytnego, dawnych kultur czy języków bądź miejsc, gdzie działały się wydarzenia opisywane w Biblii. W takich przypadkach wiedza biblijna wcale nie musi iść w parze z pogłębianiem i rozwijaniem wiary religijnej, co dotyczy nawet tych przedsięwzięć, w których biorą udział duchowni. Duszpasterstwo biblijne istnieje i umacnia się tam, gdzie jest widoczna i rozwijana coraz głębsza świadomość wiary. Jan Paweł II wyjaśnia to, tłumacząc, że w odniesieniu do Jezusa zwyczajna droga poznania nie wystarcza, bo „do pełnej kontemplacji oblicza Pańskiego nie możemy dojść o własnych siłach, ale jedynie poddając się prowadzeniu łaski. Tylko doświadczenie milczenia i modlitwy stwarza odpowiednie podłoże, na którym może



dojrzeć i rozwinąć się bardziej prawdziwe, adekwatne i spójne poznanie tajemnicy, najwznioślejszej wyrażonej w dobitnych słowach ewangelisty Jana: «A Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas. I oglądaliśmy Jego chwałę, chwałę, jaką Jednorodzony otrzymuje od Ojca, pełen łaski i prawdy» (J 1,14)” (nr 20).

Dobrze pojęte duszpasterstwo biblijne rozwija się i krzepnie tam, gdzie czytanie i rozważanie Pisma Świętego sprzyja osobistemu wyznaniu wiary w mesjańską i Boską godność Jezusa. Właśnie tutaj leży sedno trudności, które napotyka – nie tylko zresztą współczesny – człowiek. Nie wystarczy dużo wiedzieć o bohaterach wiary Starego i Nowego Testamentu, poznawać społeczne i religijne podłoże Biblii, umiejętnie recytować teksty biblijne czy śpiewać je przy pięknym akompaniamencie muzycznym. Trzeba „przekroczyć – znów słowa Jana Pawła II – próg nadziei”. Jest on nierozłącznie związany z wyznaniem Jezusa jako Mesjasza i Syna Bożego. W tym miejscu zdecydowanie różnimy się od pozostałych wyznawców „religii Księgi”, czyli Żydów i muzułmanów. O tym swoistym „zgorzeniu” tajemnicą wcielenia pisał odważnie Jan Paweł II w książce *Przekroczyć próg nadziei*: „Czy jednak – starajmy się być bezstronnymi w naszym rozumowaniu – Bóg mógł pójść dalej w swojej kondescendencji, w swym zbliżaniu się do człowieka do jego ludzkiej kondycji, do jego możliwości poznawczych? Wydaje się, że poszedł najdalej jak tylko mógł, dalej już iść nie mógł. Poszedł w pewnym sensie za daleko..! Czyż Chrystus nie stał się «zgorzeniem dla Żydów, a głupstwem dla pogan» (1Kor 1,23)? Właśnie przez to, że Boga nazywał swoim Ojcem, że tego Boga tak bardzo objawiał sobą iż zaczęto odnosić wrażenie, że za bardzo...! W pewnym sensie człowiek już nie mógł tej bliskości wytrzymać i zaczęto protestować. Ten wielki protest nazywa się naprzód Synagogą, a potem Islamem. I jedni i drudzy, nie mogą przyjąć Boga, który jest tak bardzo ludzki” (Lublin 1994, s. 49). Nad tymi fundamentalnymi różnicami nie możemy przechodzić obojętnie w nawiązywanych ostatnio dialogach międzyreligijnych. Podejmowane w ich kontekście wspólne czytanie i objaśnianie Pisma Świętego oraz – z czym mamy częściej do czynienia – korzystanie z żydowskich tradycji jego rozumienia i interpretacji, musi uwzględniać wszechstronną troskę o wierność specyficznie chrześcijańskiemu depozytowi wiary.

Paradoks polega na tym, że chrześcijanie – inaczej niż inni – miewają kłopoty z uznaniem prawdziwego człowieczeństwa Jezusa.

Nasz wizerunek Zbawiciela jest karmiony wieloma wyobrażeniami, np. w sztuce czy pobożności ludowej, wskutek których trudno nam uwierzyć, iż Jezus był człowiekiem jak każdy z nas, z wyjątkiem grzechu. Również i pod tym względem wiele zmienia się ostatnio na korzyść. Świadomość ludzkich uwarunkowań wcielenia Syna Bożego zyskała w Polsce na znaczeniu, co ma związek z licznymi pielgrzymkami do Ziemi Świętej. Obok ważnego wymiaru historii zbawienia, pielgrzymowanie odkrywa jej inny doniosły wymiar, a mianowicie geografię zbawienia. Wielką pomoc w zgłębianiu tej problematyki stanowi podpisany 29 czerwca 1999 r. przez Jana Pawła II *List o pielgrzymowaniu do miejsc związanych z historią zbawienia*. Porażającym przeżyciem jest взгляд na to, iż pokonawszy odległość geograficzną przebywamy w miejscach uświęconych obecnością Zbawiciela. Tam naprawdę można odczuć, co to znaczy, że Jezus stał się prawdziwym człowiekiem. Pismo Święte, w konfrontacji z miejscami świętymi, odkrywa tę doniosłą stronę objawienia się Boga, jaką stanowi Jego *kenosis*, czyli uniżenie. Podziw dla tej tajemnicy znalazł wyraz zwłaszcza w Listach św. Pawła. Zjawisko pielgrzymowania do Ziemi Świętej i pozostałych krajów biblijnych, nieznanne dotąd w takim nasileniu i skali, stało się w Polsce ważnym elementem duszpasterstwa biblijnego. Bogate przeżycia i religijne doświadczenia pielgrzymów znalazły wyraz w niezliczonych opowiadaniach, wspomnieniach, notatkach i najrozmaitszych innych formach komunikowania myśli, które wydatnie przyczyniły się do szerokiego upowszechnienia znajomości realiów historii i geografii zbawienia.

### Soteriologiczny wymiar duszpasterstwa biblijnego

Rozważając głębię tajemnicy Jezusa Chrystusa, prawdziwego Boga i prawdziwego człowieka, oraz nawiązując do soborowej Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, Jan Paweł II w *Novo millennio ineunte* napisał: „jednocześnie – będąc Bogiem i człowiekiem, Chrystus ukazuje nam też prawdziwe oblicze człowieka, «objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi»” (nr 23). Zgłębiając misterium wcielenia Syna Bożego nie sposób ominąć pytania, dlaczego do niego doszło. Odpowiedź znajdujemy na kartach Pisma Świętego i w Tradycji chrześcijańskiej: Jezus jako nowy człowiek (por. Ef 4,24; Kol 3,10),

powołuje ludzkość, odkupioną własną krwią do udziału w Jego Bożym życiu. Ojciec Święty wyjaśnia: „W tajemnicy Wcielenia położone zostały podwaliny antropologii, która zdolna jest przekroczyć własne ograniczenia i sprzeczności, zmierzając ku samemu Bogu, a nawet więcej – ku «przebóstwieniu» poprzez wszczęcie w Chrystusa człowieka odkupionego, dopuszczonego do udziału w życiu trynitarnym. Ojcowie Kościoła kładli wielki nacisk na ten soteriologiczny wymiar tajemnicy Wcielenia: tylko dlatego, że Syn Boży stał się naprawdę człowiekiem, człowiek może – w Nim i przez Niego – stać się naprawdę dzieckiem Bożym” (nr 24).

Duszpasterstwo biblijne, jeżeli ma sprostać swoim zadaniom, musi rozpoznawać i pokazywać obecny na kartach Pisma Świętego wzgląd na tajemnicę grzechu, *mysterium iniquitatis* – jak nazwała to starożytna teologia chrześcijańska. Ale naświetlanie tej ciemnej strony warunkującej egzystencję każdego człowieka i całej ludzkości odbywa się przede wszystkim po to, aby pełniej zgłębić tajemnicę łaski, czyli przychylniej obecności Boga, dzięki której nawet grzechy mogą się stać „błogosławioną winą”. Na kartach Biblii jest wiele tekstów z opisami zła popełnionego przez ludzi: poczynając od upadku pierwszych rodziców i zabójstwa Abła przez Kaina po występki i wielkie dramaty przeżywane przez uczniów Jezusa oraz w Kościele apostoelskim. Znamienne, że wiele postaci ze Starego Testamentu, w tym również takie, w których życiu nie zabrakło krzyczących przejawów grzechu i zła, zostało wyliczone w rodowodzie Jezusa Chrystusa (Mt 1,1-17). Tak dochodzimy do istotnej myśli, iż istnieją dwie drogi życia: niewinności i nawrócenia. Świętość osiągnięta drogą niewinności to dobry przykład dawany innym. Istnieje jednak także świętość osiągnięta na drodze nawrócenia, bo „moc w słabościach się doskonalili”. Czytanie i rozważanie Biblii ma nieocenioną wartość wtedy, gdy uczymy się rozpoznawać i cenić obie te drogi. Pismo Święte bywa niekiedy odbierane jako sposobność do gorszenia się z powodu opisywanych w nim grzechów i nadużyć. Lecz jego właściwa lektura, a także oparte na niej duszpasterstwo biblijne, polega na tym, żeby poznając różne doświadczenia duchowe starożytnych ludzi zdać sobie sprawę, jak wiele zależy od nas oraz od tego, co uczynimy z własnym życiem.

Po zwróceniu uwagi na samoświadomość Jezusa, który w swoim doczesnym życiu miał „świadomość swej tożsamości Syna Bożego”, Jan Paweł II zatrzymał się nad najtrudniejszym aspektem, który

uzewnętrznił się w Jezusowej męce i śmierci. „Oblicze cierpiące”, bo o nie tutaj chodzi, może nas bardzo wiele nauczyć. „Kontemplacja oblicza Jezusa pozwala nam zatem zbliżyć się do najbardziej paradoksalnego aspektu Jego tajemnicy, który ujawnia się w ostatniej godzinie, w godzinie Krzyża. Jest to tajemnica w tajemnicy, którą człowiek może adorować jedynie na kolanach (...) Aby na nowo ukazać człowiekowi oblicze Ojca, Jezus musiał nie tylko przyjąć ludzkie oblicze, ale obarczyć się nawet «obliczem» grzechu” (nr 25). Ten wymiar wcielenia, dominujący w czterech kanonicznych Ewangeliach i pozostałych pismach Nowego Testamentu, znalazł wyraz także na kartach Starego Testamentu, przede wszystkim w czterech wstrząsających pieśniach o Słudze Pańskim (Iz 42,1-9; 49,1-7; 50,4-9/11; 52,13-53,12). Jedną z kluczowych powinności duszpasterstwa biblijnego jest zgłębianie tego zasadniczego wymiaru Bożej obecności w świecie, a także wynikający z tego obowiązek solidarności z każdym człowiekiem, zwłaszcza z cierpiącymi i prześladowanymi. Podejmowane z chrześcijańskiej perspektywy czytanie i rozważanie Biblii wtedy uzyskuje należyte potwierdzenie i sens, gdy wspomaga rozpoznawanie w świecie tych pokładów nieszczęścia i biedy, które powinny być przez nas ustawicznie przewyżczane. Nie może być bowiem tak, że wzruszają nas losy i poświęcenie biblijnych bohaterów, poruszają Jezusowe przypowieści czy nauczanie, natomiast to, co wtedy odczuwamy, nie przekłada się na konkretne zobowiązania niesienia pomocy potrzebującym i cierpiącym oraz przynoszenia im ulgi. Postulat dostrzegania i usuwania biedy i poniżenia przyczynił się do znacznych sukcesów tzw. teologii wyzwolenia. Aczkolwiek w pewnych przypadkach uległa ona ideologizacji i upolitycznieniu, to, co w niej rzeczywiście cenne, wciąż zachowuje swoje znaczenie i wartość. Właśnie w cierpieniu i skutecznym przewyżczeniu go przeplatają się ze sobą boleść i ufność, o których mowa w Ps 22, podjętym przez Jezusa podczas konania na krzyżu (Mk 15,34). „Czy można sobie wyobrazić – retorycznie zapytuje Ojciec Święty – udrękę i ciemność bardziej mroczną?” (nr 25).

Wzgląd na paradoks dostrzegalny w chrześcijańskiej wierze i tradycji teologicznej, polegający na tym, iż umierający Jezus przeżywał jednocześnie głębokie zjednoczenie z Ojcem oraz mękę konania aż po ostateczny okrzyk opuszczenia, rzutuje na uznanie analogicznego paradoksu w życiu świętych. „Nierzadko święci doznawali czegoś po-

dobnego do doświadczenia Jezusa na krzyżu, które polega na paradoksalnym połączeniu szczęścia i cierpienia” (nr 27). To połączenie powinni zauważać i podkreślać zwłaszcza bibliści, „profesjonalnie” zajmujący się zgłębianiem Pisma Świętego. Właśnie dlatego „ta kontemplacja oblicza Chrystusa nie może zatrzymać się na wizerunku Ukrzyżowanego. Chrystus jest Zmartwychwstałym” (nr 28). Każde chrześcijańskie czytanie Biblii musi być ukierunkowane ku kontemplacji zmartwychwstania Jezusa. Tylko w taki sposób rozpoznajemy całość zbawczego działania Bożego, a zarazem potrafimy dokonywać jego ustawicznej aktualizacji. „W dwa tysiące lat po tych wydarzeniach Kościół przeżywa je tak, jak gdyby dokonały się dzisiaj. Jako Oblubienica Chrystusa kontempluje w Jego obliczu swój skarb i swoją radość” (nr 28). Indywidualne i zbiorowe czytanie Biblii nie może stracić z oczu prawdy o zmartwychwstaniu Jezusa, które nadaje sens całemu podjętemu przez Boga dziełu zbawienia i ukierunkowuje życie tych, którzy je poznają i rozważają. Dzięki temu czytanie Biblii przeobraża się w jej kontemplację, ta zaś staje się podglebiem dla specyficznie chrześcijańskiej drogi życia.

### Kapłani jako głosiciele słowa Bożego

Każdy wartościowy program duszpasterski, a więc i ten, który Kościół stara się wypracować na progu trzeciego tysiąclecia, winien uznawać wszystko, co już zostało osiągnięte. Jan Paweł II podkreśla: „Nie trzeba zatem wyszukiwać «nowego programu». Program już istnieje; ten sam, co zawsze, zawarty w Ewangelii i w żywej Tradycji” (nr 29). Nie można bezkrytycznie sądzić, że duszpasterstwo biblijne stanowi wynalazek naszych czasów. Słusznie mówi się o „wiośnie biblijnej”, jaka nastąpiła w Kościele po II Soborze Watykańskim. Ale nie jest to pierwsze takie zjawisko, nie jest ono pozbawione korzeni i precedensów w bliższej i dalszej przeszłości. Jego rozmaite przejawy widać w dziełach Ojców Kościoła, w niezliczonych średniowiecznych oraz późniejszych komentarzach i objaśnieniach do Biblii, a także w literaturze, muzyce, architekturze i sztuce, z wielokrotnym zaspokajaniem powracającego zapotrzebowania na *Biblia pauperum*. Trzeba zwrócić baczniejszą uwagę na bogactwo i różnorodność motywów biblijnych inspirowanych tekstami Starego i Nowego Testamentu. Stanowią one dowody szczegółowej znajomości ksiąg świętych, motywowanej prawdziwą men-

talnością biblijną. Można ją osiągnąć nie tyle przez znużone studia, ile dzięki umiejscowieniu i rozwijaniu swoich zainteresowań Biblią w żywym i różnorodnym doświadczeniu chrześcijańskim.

Ten wątek można rozwinąć w oparciu o list watykańskiej Kongregacji do Spraw Duchowieństwa, zatytułowany *Kapłan, głosiciel słowa, szafarz sakramentów i przewodnik wspólnoty w drodze do trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa*, ogłoszony 19 marca 1999 r. Misja nowej ewangelizacji jest w nim przedstawiona jako wspólna odpowiedzialność duchowieństwa i wiernych za Kościół, przy czym podkreśla się konieczną i niezastąpioną rolę kapłanów. A ponieważ z duszpasterskiego punktu widzenia pierwsze miejsce w porządku działania przysługuje przepowiadaniu, głosiciele słowa spełniają niezwykle doniosłe zadanie głosząc „to, czego Bóg dokonuje w nas przez łaskę” (II, 1). Także i w tej dziedzinie mamy do czynienia z charakterystycznym napięciem. „Przepowiadanie jawi się nam w ten sposób jako posługa wynikająca z sakramentu święceń i pełniona mocą władzy Chrystusa”, aczkolwiek z drugiej strony „znamię osobowości kapłana nabiera niemałego znaczenia” (*tamże*).

Punkt wyjścia konkretnych wskazań dotyczących duszpasterstwa biblijnego stanowi mocne przypomnienie, że „Boże słowo nigdy nie może być przedmiotem instrumentalizacji!” (*tamże*). Głosiciele nie są panami, lecz sługami Słowa – podkreślił Jan Paweł II w posynodalnej adhortacji *Pastores dabo vobis* (nr 26). Warunkiem skuteczności głoszenia jest „wewnętrzna więź między osobistą modlitwą i przepowiadaniem” (II, 1). W tym miejscu pojawia się myśl powtórzona za Dyrektorium o posłudze i życiu kapłanów *Tota Ecclesia*, wydanym przez Kongregację do Spraw Duchowieństwa, która eksponuje wagę całokształtu życia chrześcijańskiego. „Z rozmyślania nad Bożym słowem i z osobistej modlitwy winno spontanicznie wynikać przekonanie kapłana o pierwszeństwie «świadczenia życia, które pozwala odkryć moc miłości Bożej i czyni przekonującym słowo»” (II, 1). Tak nabiera nowej aktualności starożytna zasada podana przez św. Augustyna: *sit orator, antequam dictator*. Skuteczne głoszenie słowa Bożego i ściśle z nim związane duszpasterstwo biblijne winny być oparte na osobistej modlitwie, która „będzie kształtować u kapłanów świadomość służebnego charakteru ich posłannictwa, pamięć o otrzymanym powołaniu oraz żywą i apostołsko ukierunkowaną wiarę. Tą drogą dzień po dniu będą rozpalać w sobie zapał ku nowej ewangelizacji. To co stało się ich osobistym

przeświadczeniem znajdzie wyraz w uporządkowanym i przekonującym głoszeniu słowa” (*tamże*).

Ważnym polem osobistej formacji kapłana jest celebrowanie liturgii godzin, łącząca pogłębianie własnej pobożności z wypełnianiem obowiązku publicznej modlitwy Kościoła. Jej znaczenie jest jednak głębsze, gdyż stwarza uprzywilejowaną okazję do zżycia się z nauką Biblii, Ojców Kościoła, teologów i Urzędu Nauczycielskiego. Kapłan, który ją sobie przyswaja, może się nią dzielić z Ludem Bożym w przepowiadaniu” (*tamże*). W liturgii godzin, ściśle dostosowanej do przebiegu roku liturgicznego, znajduje wyraz chrystologiczna i chrystocentryczna lektura Pisma Świętego. Jest to ważny fundament tożsamości kapłańskiej, a także całego podejmowanego na jej bazie duszpasterstwa, które także dzięki niemu staje się bardziej biblijne. Liturgia godzin to uprzywilejowany w ciągu dnia czas medytacji nad Biblią. Ta forma spotkania z Bogiem nie jest zastrzeżona wyłącznie dla duchownych. Przeciwnie, w ostatnim okresie mnożą się inicjatywy włączające w nią świeckich, co dokonuje się zarówno w kościołach i kaplicach, zwłaszcza w połączeniu z liturgią eucharystyczną jak i w domach, w których coraz częściej są brewiarze opracowane na użytek świeckich. Do tej praktyki nawiązuje Jan Paweł II w *Novo millennio ineunte*: „Ułożenie planu dnia chrześcijańskiej wspólnoty w taki sposób, aby pozwalał łączyć rozliczne zajęcia pastoralne i dawanie świadectwa w świecie z udziałem w liturgii eucharystycznej czy nawet w Jutrzni i Niesporach, jest może bardziej «realne» niż zwykle się sądzi” (nr 34). Przykładowo, w warszawskiej Parafii Zwiastowania Pańskiego od wielu lat wierni obecni na porannej Mszy św. wspólnie z kapłanem odmawiają Jutrznę. Takich parafii jest zapewne wiele, chociaż wciąż zbyt mało.

Podając wiele cennych wskazań odnośnie do konkretnych okoliczności i wymogów umożliwiających i wzmacniających skuteczne głoszenie słowa Bożego, dokument Kongregacji do Spraw Duchowieństwa podkreśla, że głównym źródłem przepowiadania winno być Pismo Święte” (II, 2). Następują ostrzeżenia przed fundamentalizmem biblijnym oraz nowinkarskim zniekształcaniem orędzia biblijnego. Specjalistyczne rozważania na ten temat znajdujemy w ogłoszonym w 1993 r. dokumencie Papieskiej Komisji Biblijnej *Interpretacja Biblii w Kościele*. Powinni go sobie dobrze przyswoić wszyscy, którzy mają wolę i ambicję uprawiania duszpasterstwa biblijnego. Natomiast dokument *Kapłan głosiciel słowa* zawiera jesz-

cze przydatne dla nowego programu duszpasterskiego wskazania praktyczne z zakresu stałej formacji duchowieństwa, a także dotyczące formalnych aspektów przepowiadania.

### Zasada pierwszeństwa łaski

Trzeci rozdział listu apostołskiego *Novo millennio ineunte* nosi tytuł *Na nowo rozpoczynać od Chrystusa*. Podkreśla się w nim powszechne powołanie do świętości, któremu sprzeciwia się „postawa człowieka pogodzonego z własną małością zadowolającego się minimalistyczną etyką i powierzchowną religijnością” (nr 31), a także sztukę modlitwy, w której odbywa się prawdziwy dialog miłości, oraz wagę niedzielnej Eucharystii i Sakramentu Pojednania. Wszystko to dowodzi pierwszeństwa łaski. Wzgląd na nie może nas skutecznie zabezpieczyć przed pokusą która „od zawsze zagraża życiu duchowemu każdego człowieka, a także działalności duszpasterskiej: jest nią przekonanie, że rezultaty zależą od naszej zdolności działania i planowania”. Nie brakuje rozmaitych przedsięwzięć o zróżnicowanym charakterze, skali i zasięgu, przedstawianych jako przejawy duszpasterstwa biblijnego. Bywają one podejmowane w postaci homilii, konferencji i spotkań biblijnych. Zdarza się, że słuchacze i uczestnicy podziwiają elokwencję i sprawność przemawiających, dzięki którym część tych spotkań ściąga prawdziwe tłumy. Faktem bywa jednak i to, że głębsze owoce owych inicjatyw są krótkotrwałe. Dzieje się tak zwłaszcza wówczas, gdy nie są one osadzone w całości życia chrześcijańskiego, bądź odzwierciedlają jedynie retoryczne czy intelektualne umiejętności prowadzących, ale nie mają głębokiego i trwałego podłoża ani oparcia w osobistym przeżywaniu Boga i spotkania z Jego słowem.

Pierwszeństwo należy przyznać życiu wewnętrznemu i świętości. Gdy ta zasada nie jest przestrzegana, „to czyż można się dziwić, że przedsięwzięcia duszpasterskie kończą się niepowodzeniem, pozostawiając w sercu obojędnie uczucie frustracji?” (nr 38). Jeżeli duszpasterstwo biblijne traktujemy naprawdę jako niezbędny składnik i warunek duszpasterstwa w ogóle, wszystkie inicjatywy w tej dziedzinie powinny uwzględniać te same przesłanki i warunki, dzięki którym posługa duszpasterska staje się skuteczna. Jan Paweł II wielokrotnie wskazuje na potrzebę takiej ewangelizacji, która rozpoczyna się od ewangelizowania siebie. Różne przedsięwzięcia ob-



jaśniające i upowszechniające Biblię mają sens, gdy wiernie wyrażają nastawienie i usposobienie tych, którzy je podejmują. Nazwa Biblii w języku hebrajskim, urobiona od czasownika *qara*, „czytać”, brzmi *Miqra*, czyli „to, co należy czytać”. Biblia jest przeznaczona do czytania, pojmowanego nie tylko dosłownie, lecz jako odczytywanie, którego trwałe skutki są widoczne w całym życiu. W czytaniu i objaśnianiu Pisma Świętego, jak we wszystkich innych dziedzinach aktywności chrześcijańskiej, „potrzebna jest wiara, modlitwa i dialog z Bogiem, aby serce otworzyło się na strumień łaski, a słowo Chrystusa mogło przeniknąć nas z całą swoją mocą: *Duc in altum!*” (*tamże*). Modlitwa powinna towarzyszyć każdemu indywidualnemu i wspólnotowemu spotkaniu z Biblią, poprzedzać je i być jego zwieńczeniem.

„Nie ulega wątpliwości, że tego pierwszeństwa świętości i modlitwy – napisał Jan Paweł II – nie można urzeczywistnić inaczej, jak tylko przez ciągle powracanie do słuchania słowa Bożego”. Tak znajduje wyraz starożytne przekonanie Kościoła, że samo czytanie i rozważanie Pisma Świętego jest modlitwą, stanowi bowiem wsłuchiwanie się w głos objawiającego się Boga. W tym miejscu następują ważne wskazania praktyczne, to znaczy zachęta do wnikliwego i wytrwałego słuchania i odczytywania ksiąg świętych, korzystania z opracowań teologicznych i biblijnych, osobistej więzi ze słowem Bożym, a także rozpowszechniania księgi Pisma Świętego w rodzinach. To ostatnie zadanie zostało w Polsce podjęte i potraktowane bardzo poważnie. Jedną z cennych inicjatyw zrealizowanych w ostatnich latach polegała na tym, że w okresie poprzedzającym Wielki Jubileusz i w trakcie Wielkiego Jubileuszu Roku 2000 w kilkunastu diecezjach Kościoła katolickiego w Polsce wszystkie uczęszczające na katechizację dzieci i młodzież otrzymały bezpłatnie egzemplarz Nowego Testamentu (*Dobra Nowina – Międzynarodowe wydanie dla dzieci* oraz *Dobra Nowina – Międzynarodowe wydanie dla młodzieży*, Oficyna Wydawnicza „Vocatio”-Pallottinum), do którego dołączono słowo prymasa Polski bądź biskupa danej diecezji. Obecność Biblii w domach może przyczynić się do ożywienia pięknej praktyki *lectio divina*, pomagającej „odnaleźć w biblijnym teście żywe słowo, słowo, które stawia pytania, wskazuje kierunek, kształtuje życie” (*tamże*).

Słuchanie i głoszenie słowa Bożego łączą się ściśle ze sobą. Głoszenie nabiera szczególnego znaczenia w szybko zmieniających się warunkach, określających życie chrześcijan i wszystkich ludzi żyją-

cych na progu trzeciego tysiąclecia. „Dzisiaj trzeba odważnie stawić czoło sytuacji, która staje się coraz trudniejsza i bardziej zróżnicowana w związku z globalizacją oraz powstawaniem nowych i zmieniających się współzależności między narodami i kulturami” (nr 40). Rozpoznawanie wynikających z tego szans i zagrożeń jest pilnym obowiązkiem duszpasterskim. Biblia i wiara chrześcijańska nie mogą być pojmowane i przedstawiane jako jedna z wielu równoważnych i równoprawnych ofert kulturowych i duchowych, co sprzyjałoby dalszemu szerzeniu się relatywizmu i nihilizmu. Wiara nie jest ani nie może być sprawą prywatną człowieka; jest jego sprawą osobistą a to zupełnie co innego! Dlatego „musimy na nowo rozniecić w sobie pierwotną gorliwość i pozwolić, aby udzielił się nam zapał apostołskiego przepowiadania, jakie wzięło początek z Pięćdziesiąticy” (*tamże*).

Duszpasterstwo biblijne, podobnie jak postulat nowej ewangelizacji i związana z nim aktywność misyjna, nie mogą być sprawą wąskiej grupy „specjalistów”. Aczkolwiek bibliści mają wiele do powiedzenia wiernym zainteresowanym czytaniem Pisma Świętego, jednak ich obecność nie jest warunkiem *sine qua non* tej pożytecznej chrześcijańskiej praktyki. Z drugiej strony bibliści, tłumacząc się wieloma naukowymi zajęciami, nie powinni się wymawiać od szczególniejszego obowiązku zaangażowania w tworzenie i powiększanie kultury biblijnej w Kościele. Jakość tej pracy zależy w dużym stopniu od wartości ich osobistego spotkania z Biblią, to znaczy od tego, czy jest ono naprawdę chrystologiczne. „Kto prawdziwie spotkał Chrystusa nie może zatrzymywać Go dla siebie, ale winien Go głosić” – podkreśla Jan Paweł II. Nie jest to zadanie łatwe, zwłaszcza jeżeli potraktuje się poważnie następane zalecenie: „Należy z ufnością przedkładać wszystkim propozycję Chrystusa. Trzeba się zwracać do dorosłych, do rodzin, do młodych i do dzieci, nie ukrywając nigdy najbardziej radykalnych wymogów ewangelicznego orędzia, ale dostosowując się do szczególnych potrzeb każdego, do jego wrażliwości i języka, na wzór Pawła, który napisał: «Stałem się wszystkim dla wszystkich, żeby w ogóle ocalić przynajmniej niektórych» (1 Kor 9,22).”

ks. Waldemar CHROSTOWSKI